Nr. 29. SOSNOWIEC, dnia 18 lipca 1937 roku. Rok IV.

DODATEK PARAFIALNY

Jednajcie prenumeratorów prasy katolickiej.

do TYGODNIKA „NIEDZIELA"
Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Apostołem bądź, nietylko czytelnikiem.

Porządek nabożeństw

w Kościele Parafialnym Wnieb. Najśw. Marii Panny

Niedziela IX po Zielonych Świętach (18 lipca).

g. 6. Prymaria z nauką — ks. kan. Jankowski.

g. 8. Msza św. z nauką — ks. Łopaciński.

g. 10. Suma — ks. Łopaciński, kazanie — ks. Szpikowski.

g. 12. Msza św. — ks. Szpikowski, nauka — ks. Łopaciński.

g. 16. Nieszpory — ks. Łopaciński.

Od g. 18 dn. 17.VII do g. 18 dn. 24.VII dyżurnym — ks. Łopaciński, wicedyżurnym — ks. Szpikowski.

Kalendarzyk zebrań.

Poniedziałek dnia 19 lipca - godz. 19 Swietlica K. S. Mł. Żeńskiej.

Wtorek dnia 20 lipca — godz. 19 Swietlica K. S. Mł. Męskiej; godz. 19 Zebranie kandydatek K. S. Mł. Żeńskiej.

Sroda dnia 21 lipca — godz. 19 Swietlica K. S. Mł. Żeńskiej.

Czwartek dnia 22 lipca — godz. 17 Swietlica K. S. Kobiet,—godz. 18-19 Biblioteka Parafialna,— g. 19 Swietlica K. S. Mł. Męskiej i K. S. Mężów.

Piątek dnia 23 lipca — godz. 19 Swietlica K. S. Mł. Żeńskiej.

Sobota dnia 24 lipca — godz. 19 Swietlica K. S. Mężów i K. S. Mł. Męskiej.

Komunikaty.

Kierownictwo Bractwa Ż. Różańca przypomina, że w niedzielę 18 lipca o godz. 6 rano odprawiona będzie Msza św. w intencji wszystkich członków i członkiń. Wszyscy należący do Bractwa Zywego Różańca mają obowiązek wziąć udział w tym nabożeństwie i gremialnie przystąpić do Stołu Pańskiego.

Drodzy w Chrystusie Panu Parafianie.

Niedziela IX po Świątkach (18 VII)

Nigdy nie mogę czytać tej Ewangelii bez głębokiego wzruszenia... Chrystus płaczący nad zaślepieniem ukochanego „miasta świętego" porusza mnie do głębi. Poruszają mnie nie tylko bezcenne perły Jego łez, łez Boga - Człowieka. Porusza mnie przede wszystkim to najmiłościwsze, współczujące pochylenie Zbawiciela nad nędzą człowieczą, tak pełne głębszej wymowy. Czy umiemy naśladować Pana Jezusa w „tym współczującym pochyleniu", tak zrosłym ściśle z duchem Jego Ewangelii i świętej spuścizny tych, co zrozumieli Jego Serce?... Ile razy umiemy — tu — naśladować Zbawiciela, mówimy do ludzi językiem, który zrozumieją wszyscy.

Zaraz po wyniesieniu do godności kardynalskiej ks. Prymasa Hlonda, czytaliśmy ze wzruszeniem to, co opowiedział w swej mowie Mons. Callori (22 grudnia 1927 r.) wręczając Kardynałowi - Polakowi kapelusz kardynalski.

W czasie wojny światowej Jego Eminencja Ks. Prymas Hlond, jadąc przez Austrię, zauważył, że pociąg zatrzymał się w polu. Wyszedłszy z wagonu, by dowiedzieć się o przyczynie zatrzymania pociągu, spostrzegł na torze człowieka, broczącego krwią. Pośpieszył w tej chwili do nieszczęśliwego z pomocą i pociechą religijną. Jak się okazało, człowiek ten, idąc torem, dostał się pod pociąg, który obciął mu jedną nogę, a drugą zmiażdżył. Przy pomocy personelu kolejowego zabrano rannego do wagonu, gdzie J. Eminencja opiekował się nim całą dalszą drogę, w czasie której dowiedział się, że nieszczęśliwy jest „zawziętym komunistą". Chory, chcąc podziękować za troskliwą opiekę i ojcowskie serce, pragnął się wywdzięczyć nieznajomemu księdzu. Po pewnej chwili namysłu wyjął z klapy marynarki purpurowy goździk i z podzięką oddał go J. Eminencji. Po przybyciu do Wiednia J. Eminencja złożył goździk ów na ołtarzu Matki Boskiej... Chorym opiekował się nadal, odwiedzając go w szpitalu.

Ksiądz katolicki i komunista zrozumieli się... Pomost nad przepaścią, dzielącą ich, zbudowało to współczujące pochylenie nad nieszczęściem bliźniego, a pochylenie, którego uczymy się od Zbawiciela. Czy uczymy wszyscy?

Dziś tak bardzo potrzebna nam nauka—języka miłości! *Proboszcz.*

Sługa w parafii.

Często się zdarza, że w domu brakuje rąk do pracy, albo pracy jest tak wiele, że swoje siły nie wystarczają, albo członkowie rodziny zajęci pracą wyższą, duchową, prac służebnych nie podejmują. Przyjmuje się więc do pracy osoby obce — sługi.

Kiedy wprowadza się do życia rodzinnego osoby obce, budzi się wiele pytań, nasuwa się wiele życzeń, tak u jednej, jak i u drugiej strony.

Pracodawcy pytają się, czy osoba, która będzie przebywała z nimi pod jednym dachem, dzieląc z nimi pracę i zajęcia, wprowadzona w tajniki życia domowego, spełni ich życzenia. Czy będzie pracowita, cicha, czy będzie mogła swoim charakterem dostroić się do ich wymagań, do ich życia, czy będzie dobro domu uważała za dobro swoje? Sługa niepokoi się, czy obcy dom zastąpi jej choć w części dom rodzinny, czy znajdzie tam coś z ciepła rodzinnego, czy będą umieli ocenić jej poświęcenie i przywiązanie. Z początku niepewność, dużo podejrzliwości, wzajemna obserwacja, — ale z czasem rodzi się zaufanie, znika chłód, stosunki układają się nieraz rodzinnie.

To taka ważna rzecz!

Ile może dobra sługa w domu. Nie tylko może dopomóc do pilnowania i pomnożenia majątku, ale wnieść dużo pociechy i pokoju do domu. Jej praca cicha, ofiarna może działać krzepiąco na wszystkich, jej dobroć może nieznacznie koić bóle i rany w domu, jej prawość może być wzorem i przykładem — zwłaszcza dla dzieci, a modlitwa źródłem błogosławieństwa dla domu. Sluga może być nieraz duchem opiekuńczym dla rodziny. I bywały i są takie sługi, co więcej są przyjaciółmi domu niż sługami, co Bogu życie ofiarowały za dom, wypraszając nawrócenie albo usunięcie jakiegoś nieszczęścia. Bóg przyjmował ofiarę, a rodzinie błogosławił. Bywały i takie wypadki, że sługi brały w nieszczęściu, po stracie majątku, chlebodawców do swego domu i tam im dalej, już na swoich śmieciach usługiwały. To ciche, nieznane szerzej ofiary, to perły miłości bliźniego na niwie serc, to po-

święcenia godne pomników, godne przekazania potomności.

Dola sługi jest ciężka. Pracuje ciężko i to pracuje dla innych. Tuła się po obcych kątach. Pozostaje na służbie może 40, 50 lat. Ile w tym czasie wycierpi? Może sierota, co nie zaznała opieki matki, nie zaznała nigdy ciepła rodzinnego? Może było za dużo rąk w domu, a brakło chleba i trzeba było opuszczać dom rodzinny, rodziców, rodzeństwo, iść pod cudzy dach, zbliżyć się do ludzi obcych i starać się, żeby im wygodzić we wszystkim? Ile przez te lata było bólu wewnętrznego, ile się nasunęło zazdrosnych myśli, ile się cisnęło do serca skarg i narzekań, ile się zniosło przykrości i upokorzeń? To długie pasmo przykrego życia.

Ale to wszystko maleje, tego wszystkiego sługa tak nie odczuwa, gdy znajdzie dobry dom. Tam zrozumieją jej trudności, okażą współczucie, będą unikali jej upokorzeń, uważając ją jakby za członka rodziny, będą wyrozumiali, chociaż będą żądali pracy — tam będą starali się wychować sługę.

Szczęśliwy dom, gdzie się tak stosunki ułożą. Tam będzie pokój, zadowolenie i błogosławieństwo Boże. Taki dom będzie przedmiotem podziwu i zazdrości.

Wiemy, że jak trudno o opanowanie charakteru, tak trudno o pokój, tak trudno o porozumienie. Zwłaszcza dzisiejsze czasy nerwowego życia przeszkadzają ułożeniu się stosunków po Bożemu. Dzisiejsza nędza, wciskająca się wszędzie, wybija piętno i na życiu wspólnym, rozsadza nieraz zgodę i pokój. A przecież w życiu wspólnym nie chodzi tylko o jednorazowy wysiłek, ale o życie przez całe dnie, tygodnie i lata. Tyle małych, drobnych rzeczy, tyle wypadków i okazyj do naruszenia harmonii i zgody.

Ileż tu życie religijne może nauczyć! Ile może dobrego wnieść wpływ życia parafialnego! Kiedy wprowadzano chrześcijaństwo, panowało na świecie powszechne niewolnictwo. Niewolnicy byli wyzyskiwani, skazywani na najgorsze warunki życiowe, nawet nieraz gorzej, jak zwierzęta, traktowani. Chrześcijaństwo, które powoli przenikało i przekształcało wszystkie stosunki, zmieniło i dolę niewolnika, kazało cenić jego duszę, jego pracę, kazało uważać go za brata. Powoli całe społeczeństwo odradzało się i szlachetniało. I znów potem, w okresie poddaństwa, łagodziło spory między panami a poddanymi. Dokąd tylko promienie chrystianizmu docierały, tam rozświetlały i ocieplały wzajemne stosunki. Tak i w sprawie służby. Na gruncie chrześcijańskim i w duchu katolickim spotykamy przykłady nawet przyjacielskiego wspólnego pożycia.

Kościół przypomina pracodawcom ich obowiązki. I oni nie są absolutnymi panami dóbr, są tylko użytkowcami, a Pan Bóg zażąda kiedyś od nich rachunku; z drugiej strony biedni mają prawo do utrzymania, do kawałka chleba. Zrozumienie swego celu i celu stworzeń uczyni serca pracodawców więcej wrażliwe na głos biedy. Sługa ma prawo do płacy za swoją ofiarną pracę, a zatrzymywanie płacy albo krzywdzenie, jest grzechem do nieba o pomstę wołającym, który Pan Bóg wcześniej czy później ukaże. Wykorzystywanie sługi, wymaganie od niej pracy ponad siły, niedostateczny posiłek, brak spoczynku, to sprzeczne nawet z poczuciem człowieczeństwa. Wiara każe przenikać powłokę cielesną i patrzeć głębiej, na duszę sługi, na jej przeznaczenie i wartość nadprzyrodzoną. W oczach Bożych ta dusza ma wielką wartość, za nią wylał Bóg ostatnią kroplę Krwi, dla niej zostaje jako pokarm; a jeśli ma łaskę poświęcającą, jest dziecięciem Bożym. A może ta dusza święta? d. c. n.

Ks. T. J.

Historia dzieła intronizacji.

(ciąg dalszy)

15 czerwca 1916 r. zebranie, zorganizowane w Rzymie przez duchowieństwo, skupiło wokoło kardynałów L. Billot T. J. i Van Rossum siedmiu biskupów i więcej niż pięciuset kapłanów.

Obecnie rodziny poświęcone Przenajśw. Sercu Jezusa liczą się na miliony. Nie tylko osoby pojedyńcze i rodziny czynią Intronizację w swym domu, lecz i jednostki zbiorowe, a mianowicie: szkoły, jak to ma miejsce w Ameryce, w Hiszpanii, w Holandii, w Szwajcarii, we Francji, w Anglii, w Polsce. Czynią ją wyższe instytucje naukowe, a także całe parafie, dekanaty, a nawet diecezje (we Włoszech, w Belgii, Holandii, Francji, Azji Mniejszej); biura urzędowe, magistraty, Izby deputowanych, Izby obrad (w Ameryce, w Hiszpanii); związki (liga pań katolickich we Włoszech i w Polsce, liga pań w Urugwaju); kongresy (np. w Kolumbii). Żołnierze francuscy czynili Intronizację w okopach, bo nie jest ona przywiązana do miejsca lecz do osoby. O. Mateo czynił ją w hotelach i na okręcie.

c. d. n.

K. S. Mł. Męskiej.

Na stanowisku sekretarza generalnego w K. S. Mł. Męskiej w Częstochowie, któremu podlega i nasz Oddział, zaszła zmiana. Miejsce ks. Fr. Strugały objął ks. Stanisław Wacławik. W związku z tym odbędą się wizytacje wszystkich oddziałów na terenie diecezji. W Oddziale w Sosnowcu wizytacja odbędzie się 18-go i 19-go lipca b. r. Poza tym w dniu 18 b.m. w lokalu Oddziału w Sosnowcu odbędzie się odprawa prezesów i naczelników wszystkich oddziałów z terenu całego powiatu będzińskiego.

W związku z tym Kierownictwo Oddziału w Sosnowcu zwołuje zebranie członków na dzień 18 b. m. na godz. 18. Obecność wszystkich konieczna i obowiązkowa.

Związek małżeński zawarli:

Dnia 6.VII 1937 r. Longin Marasiński z Marią Cogiel.

Dnia 10.VII Aleksander Morgała z Antoniną Matera.

Dnia 11.VII Antoni Mazur z Anielą Łopatka.

Zmarli:

Dnia 7.VII 1937 r. Stanisław Kałkowski lat 75.

Dnia 7.VII Rudolf Iwan lat 46.

Rocznice zgonów:

Dnia 19.VII 1937 r. Antoni Matuszewski lat 43.

Związek małżeński zamierzają zawrzeć następujące osoby:

Zygmunt Jans, wd. Daleka 22 z Heleną Dyląg, p. ze Starego Sielca zap. 3.

Jan Kiwerski, k. 3 Maja 1 z Zofią Jordan, p. z Zatorza, a przed tym z Sosnowca Dekerta 6, zap. 3.

Roman Korek, k. Wysoka 19 z Martą Rimplerówną, p. ze Starego Sielca zap. 3.

Józef Głucz, k. Mościckiego 35 a z Józefą Słodówną, p. Sienkiewicza 19, zap. 3.

Ryszard Salwa, k. Chmielna 6 z Janiną Olaszewską, p. Ciasna 19, zap. 3.

Stanisław Piórek, k. Daleka 2 z Marią Krężel, p. Swobodna 3 zap. 2.

Beniamin Binkiewicz, k. z Będzina z Kazimierą Kułak, p. Grabowa 3 zap. 2.

Sergiusz Nawara, k. Daleka 14 z Genowefą Szusteli, p. z Milowic zap. 2.

Antoni Cichy, k. Piłsudskiego 106 z Janiną Januszek, p. z Pogoni zap. 2.

Bogusław Podraza, k. Warszawska 8 z Julianną Adamczyk, p. Pańska 33 zap. 2.

Redaktor: Ks. Teofil Jankowski. — **Wydawca:** Sekretariat Parafii Wniebowzięcia N. M. P. w Sosnowcu

Sosnowieckie Zakłady Graficzne Sp. z o. o. Sosnowiec, Warszawska 8, tel. 626-98